

Kazimierz Jagiellończyk – królewicz, który (nie) chciał być królem

8 czerwca 2020

Choć wieść o śmierci Władysława Warneńczyka była dla mieszkańców Królestwa Polskiego szokiem, ówczesne elity polityczne były spokojne o losy krakowskiego tronu. Żył przecież drugi potomek Jagiełły – wielki książę litewski Kazimierz Jagiellończyk. Kiedy nad Wisłą szykowano się do nowej koronacji, z Wilna przyszła niespodziewana odpowiedź – królewicz odmówił przyjęcia korony.

Historia tego człowieka potoczyć się miała zupełnie inaczej. Przebywający na polskim dworze czeski astrolog Henryk z Pragi nie wróżył Kazimierzowi Jagiellończykowi świetlanej przyszłości. Według mistrza układ gwiazd, które świeciły na niebie 30 listopada 1427 roku – kiedy pierwszy krzyk wydał z siebie przyszły polski władca – był wyjątkowo niekorzystny.

SYN NIEPRAWY?

Niezbyt szczęśliwe życie wróżyły mu też pierwsze miesiące po narodzinach. Tuż po porodzie na jego matkę Zofię Holszańską padły podejrzenia, że noworodek pochodzi z nieprawego łoża i jest owocem licznych romansów królowej. Ta zaprzeczyła tym pomówieniom, uroczyście przysięgając, że Jagiełły nigdy nie zdradziła. Choć oficjalnie zmyła z siebie zarzuty, krakowscy plotkarze dalej mieli temat do pokątnych rozmów. Zarówno zawiść ludzka, poszukiwanie taniej sensacji, jak i zwyczajny polityczny interes ciągle podgrzewały pytanie, czy Kazimierz w istocie jest synem Jagiełły.

Źródła podejrzeń były dość oczywiste. Sonka – jak nazywano również matkę Kazimierza – była piękną, młodą kobietą, której

wypukłość kształtów i zadziwiający pobaw nie tylko wychwalał wielki książę litewski Witold, ale także podziwiał cnotliwy kardynał Zbigniew Oleśnicki. Jej mąż był już wtedy prawdopodobnie 65-letnim starcem, który – jak się zdawało – nie jest w stanie spłodzić kolejnego syna. Pewne domysły pojawiły się zresztą już przy narodzinach pierworodnego Władysława (1424), wtedy jednak uznano je za obrzydliwe plotki, jakie często wałęsały się po dworskich zakamarkach. W przypadku Kazimierza były to już ostre oskarżenia, które nie mogły pozostać bez odpowiedzi.

W istocie wokół królowej kręcili się młodzi rycerze, którzy – bądź urzeczeni urokiem Zofii, bądź pragnący za jej wstawiennictwem zbudować potęgę swego rodu – chętnie jej usługiwali. Nie bez racji uważano także, że Jagiełło słucha się swojej żony i ma ona na niego znaczący wpływ. Ambitna Sonka nie chciała być biernym obserwatorem życia politycznego, lecz możliwie wpływać na jego bieg. Siłą rzeczy nie mogło się to podobać ani polskim panom, którzy obawiali się powstania na dworze konkurencyjnego stronnictwa skupionego wokół królowej, ani litewskim braciom Jagiełły. Przede wszystkim jednak nie podobało się to Witoldowi, który – choć sam zachęcał wcześniej polskiego króla do małżeństwa z ruską księżniczką – zaczął dostrzegać, że może ono stanowić zagrożenie dla jego władzy na Litwie.

Narodziny najpierw Władysława, a potem Kazimierza znacznie podkopywały niezależną pozycję Witolda na Litwie. Dla księcia przerażający mógł być także fakt, że pod anielskim wyglądem Zofii kryła się dusza pełna ambicji, inteligencji i politycznego wyczucia. Dla nieco zmęczonego już Jagiełły była więc motorem napędowym, który wyrwał go z marazmu i pozwolił na aktywniejszą politykę, niezależną od wpływów podejrzanych doradców czy pozornie wiernych przyjaciół. Upublicznienie plotki o rzekomej rozpuście Sonki miało po pierwsze skompromitować jej osobę oraz najbliższe otoczenie, a po drugie mogło być także próbą podważenia ewentualnych praw

Kazimierza (a może nawet i Władysława) jeśli nie do polskiej korony, to przynajmniej do litewskiego kołpaka.

Królowa z tych oskarżeń wyszła cała. Ucierpiało jedynie jej stronnictwo, którego przedstawiciele nie odzyskali już zaufania króla. Ten, co prawda, najpewniej wierzył swojej żonie, ale od potencjalnych adoratorów wolał ją oddzielić. Współcześnie historycy przychylają się do opinii, że oskarżenie Sonki o niewierność było bujdą. Podobieństwo dwóch synów do Jagiełły wyklucza raczej, że pochodzili z nieprawego łoża. Możemy więc być raczej pewni, że to on zapoczątkował wielki ród Jagiellonów, nie zaś np. Hińcza z Rogowa, najczęściej podejrzewany o zbałamucenie królowej.

W CIENIU WIELKIEJ POLITYKI

Jagiellończyk dorastał wraz ze swoim bratem Władysławem. Ich opiekunami byli podkanclerzy i kantor krakowski Wincenty Kot z Dębna oraz dworzanin Piotr Ryterski. Synowie Jagiełły otrzymali więc wzorcowe wykształcenie królewskie polegające na wychowaniu człowieka światłego i odważnego. Król wszak łączyć miał w sobie ideały salomonowej mądrości i rycerskiego kunsztu wojennego. Tylko takie połączenie było – w przekonaniu średniowiecznych pedagogów – kluczem do zapewnienia państwu szczęśliwych rządów.

Synowie Jagiełły najpewniej nie odbiegali pilnością od swoich rówieśników na innych dworach królewskich. Co prawda, historiografia opisuje Kazimierza jako mniej zdolnego i bardziej zapatrzonego w polowania i inne uciechy, ale jak się wydaje, jest to efekt nieco kąśliwych uwag, jakie na temat młodszego z synów pozostawił Jan Długosz. Przyszłość pokazała, że Kazimierz potrafił wykazać się większym wyczuciem politycznym, sprytem i mądrością niż Władysław. Trudno więc traktować opinie o jego rzekomym gorszym wykształceniu za uzasadnione.

Pomimo wyraźnie królewskiego modelu wychowania synów Jagiełły

ich monarsza przyszłość pod kątem prawnym była niepewna. Od momentu śmierci Kazimierza Wielkiego wśród elit politycznych coraz silniejsze było poczucie, że Królestwo Polskie to coś więcej niżli tylko własność króla. Zaczęto wyraźnie oddzielać abstrakcyjne pojęcie państwowości od osoby monarchy, czyniąc z niego naczelnego administratora kraju, nie zaś jego prywatnego właściciela.

W obliczu wymarcia rządzącej Polską linii Piastów możni i rycerstwo poczułi się gospodarzami Królestwa. Monarchia z dziedzicznej zaczęła więc przechodzić w stronę elekcyjnej, w której prawa do tronu uzyskiwało się nie poprzez związki krwi, a decyzją dysponentów korony, za jakich uważały się rodzime elity. Śmierć Jadwigi Andegaweńskiej umocniła ten nowy charakter polskiego systemu ustrojowego. Jagiełło nie posiadał przecież żadnych praw do korony, oprócz tych, które otrzymał z woli rycerstwa. Niepewny był więc los jego synów. Co prawda, wydawali się oni być najbardziej naturalnymi następcami tronu, lecz brak dziedzicznych praw do tej godności mógł być doskonałą kartą przetargową dla szlachty w walce o nowe przywileje prawne, polityczne i gospodarcze. Król nie zawiódł tych oczekiwań. Wieloletnie starania, zakończone przywilejem jedlneńsko-krakowskim – nadającym nietykalność osobistą bez wyroku sądowego – przyniosły efekt. Jagiełło uzyskał zgodę rycerstwa na to, że po jego śmierci wybiorą na tron jednego z jego synów.

KSIĄŻĘ UZURPATOR

W roku 1434 Władysław Jagiełło zmarł. Jego starszy syn Władysław miał wówczas 10 lat, zaś młodszy Kazimierz – 7. Jasne było, że ani jeden, ani drugi faktycznej władzy objąć nie mogą. Z poparciem biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego królem został Władysław, którego otoczono Radą Opiekuńczą mającą sprawować władzę w jego imieniu, aż do osiągnięcia przez monarchę pełnoletniości. Na czele Rady stanął Oleśnicki, budząc niechęć królowej Zofii, która poczuła

się odsunięta od spraw państwowych.

W cieniu sporu pomiędzy biskupem a królową matką dojrzewał tymczasem Kazimierz, nie rozumiejąc zapewne do końca fermentu politycznego, jaki miał miejsce wokół niego i brata. Nie dotyczyło to tylko konfliktu o regencję. O ile bowiem Władysławowi przyznano koronę polską, o tyle w przypadku Kazimierza planowano zagwarantować mu następstwo tronu w Czechach ogarniętych husycką rewoltą. Pomimo licznych starań plany te zawiodły.

W 1440 roku pojawiły się jednak nowe możliwości wykorzystania osoby młodszego Jagiellończyka. Do Krakowa dotarły tragiczne wieści o śmierci wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza, zamordowanego przez zwolenników Świdrygiełły – brata Jagiełły, rywalizującego z Zygmuntem o stolec wielkoksiążęcy po śmierci Witolda w 1430 roku. Koroniarze znaleźli się w trudnej sytuacji. Ewentualne przejęcie władzy przez Świdrygiełłę oznaczać mogło rozluźnienie związków pomiędzy Polską a Litwą, na co polskie elity nie mogły pozwolić. Sojusz z Wielkim Księstwem był wszak jednym z gwarantów przewagi nad Zakonem i kluczem do dominacji w regionie. Dyplomacja polska była jednak w tym czasie zajęta staraniami o węgierską koronę dla Władysława Warneńczyka. Starszy z synów Jagiełły siłą rzeczy nie mógł osobiście włączyć się w walkę o kołpak wielkoksiążęcy. Do Wilna postanowiono wysłać Kazimierza, który miał objąć władzę nie jako wielki książę, ale namiestnik z poruczenia starszego brata. Trzynastolatek wyruszył więc w bogatym orszaku do dziedzicznej ziemi swego ojca, aby tam – w imieniu Władysława – przejąć tymczasową władzę.

Elity litewskie nie zamierzały jednak poddać się woli polskich panów. Doceniały co prawda związek z Królestwem z perspektywy korzyści geopolitycznych, ale zauważały jednocześnie niekorzystny wpływ unii na niezależność Wielkiego Księstwa i możliwości samostanowienia o wewnętrznych sprawach. Obawiały się, że ewentualna unia personalna spowoduje, iż o problemach litewskich decydować się będzie w Krakowie, nie zaś w Wilnie.

Oczywiście nie chodziło tu o niepodległość w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ale o obawę tamtejszych możnych, że poprzez silniejszy związek z Polską zaczną tracić swoje wpływy i dotychczasową pozycję. Separatystycznych tendencji na Litwie bali się koroniarze, tak więc Kazimierz został pouczony, aby przede wszystkim miał na względzie unię i nie dopuścić do jej zerwania. Sprawy potoczyły się jednak inaczej.

Gdy tylko młodszy z synów Jagiełły przekroczył mury Wilna, możnowładcy litewscy – na czele z Janem Gasztołdem – zaczęli rozmyślać nad wyniesieniem go na stolec wielkoksiążęcy. Na nic zdały się protesty opiekunów Kazimierza, którzy przybyli z nim z Krakowa. 29 czerwca 1440 roku na jego głowę włożony został kołpak wielkiego księcia. Ponieważ stało się to wbrew woli Władysława, do swojej śmierci po Warną w 1444 roku uważać on będzie Kazimierza za uzurpatora. Na zdecydowaną reakcję strony polskiej nie było jednak czasu ani możliwości. Król przebywał w Budzie, budując koalicję antyturecką i próbując umocnić swoją władzę kwestionowaną przez część tamtejszych elit. Kazimierz mógł pozwolić sobie na spokojne rządy w dziedzicznej ziemi domu Jagiellonów. W tym czasie zaczął wykazywać duże zdolności do lawirowania pomiędzy stronnictwami i uspokajania wewnętrznych sporów. Młody książę nie poddawał się bezrefleksyjnie woli tamtejszych możnych. Potrafił prowadzić politykę niezależną, charakteryzującą się dużym zmysłem i wyczuciem chwili.

ODMOWA

Na przełomie listopada i grudnia 1444 roku na dwór wileński dotarła smutna wiadomość. W bitwie pod Warną zginął Władysław. Kazimierz stał się naturalnym kandydatem do polskiego tronu. Atmosfera w Królestwie była jednak niejednoznaczna. Do kraju wciąż docierały plotki o tym, że król żyje, lecz w poczuciu klęski schował się przed światem. Te doniesienia podgrzewał fakt, że nie znaleziono ciała Władysława, a wiadomości o jego zgonie otrzymywano tylko od strony tureckiej. Z każdym dniem

nadzieja była coraz mniejsza. 23 kwietnia 1445 roku zebrał się w Sieradzu zjazd rycerstwa i możnych Królestwa. Postanowiono na nim zaprosić Kazimierza do Polski, aby objął tymczasowe rządy, aż do chwili wyjaśnienia sprawy Warneńczyka. Deklaracja ta była z jednej strony powściągliwa i nie wskazywała wyraźnie, że młodszy z synów obejmie tron, z drugiej jednak wydawało się to być oczywiste.

Uroczyste przekazanie władzy miało nastąpić w Piotrkowie w sierpniu tego samego roku. Przy okazji zamierzano wyjaśnić sprawę litewską. Ewentualne objęcie tronu przez Kazimierza wiązało się przecież z ponownym zawiązaniem unii. Polacy dążyli więc do ustalenia zasad ponownego związku, a przede wszystkim zabezpieczenia go przed podobnym rozpadem, jaki miał miejsce w 1440 roku. Objęcie tronu polskiego zaczęło niepokoić stronę litewską, która przyzwyczaiła się do niezależności, jaką dały jej rządy Kazimierza. Litwa zyskała wówczas największy zasięg terytorialny w historii, na arenie międzynarodowej miała rosnącą pozycję, a w sprawach wewnętrznych cieszyła się dawno niespotykanym tutaj spokojem. Ponowny związek z Polską był więc w tym momencie dziejowym kompletnie nie na rękę litewskim elitom. Zdawano sobie jednak sprawę z ambicji Kazimierza, dla którego polska korona mogła być dużo cenniejsza niż wielkksiążęcy kołpak.

Młody władca znalazł się więc w potrzasku. Z jednej strony znad zachodniej granicy płynęły wieści o oczekiwaniach Polaków, z drugiej zaś miał w pamięci fakt, że elitom litewskim zawdzięczał wyniesienie do godności wielkiego księcia. Wszelkie radykalne posunięcia mogłyby zrazić którąś ze stron. Kazimierz postanowił lawirować. To, co doskonale wychodziło mu w rządach na Litwie, po raz kolejny przynieść miało sukces.

Poselstwo polskie, które przybyło do Wilna, przyjęte zostało co prawda z życzliwością, ale odpowiedź otrzymało wymijającą. Kazimierz nie wyrzekał się korony – a wręcz obiecał walczyć o nią, gdyby ktokolwiek śmiał ją odebrać – lecz postanowił

wstrzymać się z przejęciem władzy w Polsce. Tłumaczył się niepewnymi losami brata, niestosownością takiego posunięcia, obawą, że zostanie uznany za uzurpatora, który nie czekając na oficjalnie potwierdzenie zgonu króla, sam wchodzi w jego buty. Trudno oczywiście odmawiać młodszemu z synów Jagiełły tak braterskich uczuć. Zważywszy jednak na jego zachowanie w 1440 roku, trudno oczekiwać, aby jakakolwiek silna więź z bratem powstrzymywała go przed założeniem korony, zwłaszcza że dostawał ją na tacy. Nie można więc rozpatrywać tego zachowania inaczej niż w kontekście gry politycznej, której celem było uzyskanie jak najlepszych warunków w przypadku objęcia polskiego tronu. Chodziło zarówno o wzmocnienie własnej pozycji na dworze, jak i zachowanie pewnej odrębności Wielkiego Księstwa. Kazimierza nie przekonała wystawność poselstwa, w którym przybyli dobrze znani mu Wincenty Kot – jego wieloletni wychowawca – i Zbigniew Oleśnicki. Na królewicza nie umiała wpłynąć nawet matka, która towarzyszyła polskim dygnitarzom. Rozpoczął się blisko dwuletni okres żmudnych negocjacji.

SZANTAŻ NA WAGĘ KORONY

Odmowy Kazimierza nie pozostały w Polsce bez echa. Możliwi małopolscy, prawdopodobnie z inicjatywy Oleśnickiego, zasugerowali, że syn Jagiełły żadnych formalnych praw do tronu nie posiada, Polacy – ich zdaniem – mogli więc wybrać dowolnego kandydata. Wśród Małopolan pojawił się pomysł wysunięcia kandydatury Fryderyka II Hohenzollerna. Nie była to dla Polaków postać całkowicie obca. Ówczesny elektor brandenburski, jeszcze jako dziecko, przebywał kilka lat na polskim dworze. Na mocy traktatu pomiędzy Królestwem a Brandenburgią planowano go ożenić z Jadwigą, córką Władysława II Jagiełły, do czasu narodzin Władysława i Kazimierza potencjalną dziedziczką korony. Zarówno przyjście na świat synów, jak i przedwczesna śmierć Jadwigi w 1431 roku przerwały te plany. Niemniej jednak polski dwór nie był dla Fryderyka obcy. Propozycja wysuwana przez panów małopolskich nie była

więc pozbawiona uzasadnienia. Co prawda, idea ta była najpewniej jedynie szantażem skierowanym w stronę Jagiellona, jednak w dobitny sposób przypomniała, że korona polska nie jest dziedziczna, lecz uzależniona od woli rycerstwa.

Przeciwnicy Oleśnickiego – któremu przypisuje się pomysł powołania Fryderyka na tron – nie zamierzali próżnować. Wysunęli własną kandydaturę księcia mazowieckiego Bolesława IV. W marcu 1446 roku w Piotrkowie Trybunalskim odbył się zjazd rycerstwa i dygnitarzy Królestwa, który podjąć miał decyzję w sprawie następstwa tronu i odnieść się do zachowania Kazimierza. Po długich dyskusjach przewagę zyskali przeciwnicy, coraz bardziej nielubianego w kraju, Zbigniewa Oleśnickiego. Postanowiono dokonać elekcji Bolesława IV. Nie było to jednak jednoznaczne z objęciem przez niego korony. Prawa księcia mazowieckiego do tronu uzależniano od dalszych decyzji Kazimierza. Stwierdzano bowiem, że prawo do następstwa tronu posiada syn Jagiełły. Wobec braku jego zgody rycerstwo zmuszone było do wyboru innego władcy, który zostanie koronowany, jeśli Jagiellończyk podtrzyma swoje dotychczasowe stanowisko i odmówi koronacji. Do czerwca 1446 roku oczekiwano odpowiedzi.

Jednocześnie trwały negocjacje. Na trasie z Wilna do Krakowa co chwila wędrowali posłowie i cisi posłańcy, których głównym zadaniem było opanowanie kryzysu koronacyjnego, nie tylko pozostawiającego kraj w sytuacji zawsze groźnego bezkrólewia, ale także ukazującego Polskę w złym świetle w kontekście polityki międzynarodowej. Podstawowym warunkiem Kazimierza była rezygnacja strony polskiej z postulatu włączenia Litwy do Korony, o co toczono spór od czasów unii w Krewie. Elity polskie musiały więc zrezygnować z głównej nadziei związanej z utrzymaniem Jagiellonów na tronie. Sporna była także przynależność Podola i Wołynia, co od połowy XIV wieku było źródłem bezustannych konfliktów pomiędzy Koroną a Wielkim Księstwem.

Z każdym miesiącem emocje narastały. Minął wyznaczony przez

zjazd piotrkowski termin, ale radykalnych decyzji nie podejmowano. Kazimierz zdawał sobie sprawę, że jest tak naprawdę najmocniejszym kandydatem, ale i rycerstwo w rzeczywistości nie wyobrażało sobie nikogo innego na tronie. Ostatecznie we wrześniu 1446 r. Kazimierz wysłał na krakowski dwór list. Oświadczył w nim, że włoży na skroń polską koronę, ale pod warunkiem, że Polacy wycofają się ze swoich pretensji wobec Litwy i zaprzestaną żądań o włączenie jej do Królestwa. Jednocześnie zadeklarował, że nie zamierza oddawać nikomu innemu godności wielkiego księcia i w sprawach litewskich chce zachować pełną niezależność. Było to rozwiązanie kompromisowe. Z jednej strony pozwalało Litwie zachować upragnioną odrębność, a z drugiej – ku satysfakcji polskich panów – wiązało dwa państwa unią personalną. Nie pozostawało więc nic innego jak zgodzić się na ultimatum królewicza.

25 czerwca 1447 w Krakowie miała miejsce uroczysta koronacja Kazimierza Jagiellończyka. Choć rodził się pod złą gwiazdą, życie okazało się szczęśliwsze, niż przewidywał astrolog z Pragi. Umierając 7 czerwca 1492 roku, odchodził jako jeden z najwybitniejszych polskich władców, któremu zawdzięczać będziemy podwaliny przyszłej Rzeczypospolitej. Jego potomkowie rządzą nie tylko w Polsce, ale i w Czechach oraz na Węgrzech.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Marian Biskup, Karol Górski, Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku, Warszawa 1987.
2. Maria Bogucka, Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy, Warszawa 1981.
3. Urszula Borkowska, Dynastia Jagiellonów w Polsce, Warszawa

2011.

4. Jadwiga Krzyżaniakowa, Jerzy Ochmański, Władysław II Jagiełło, Wrocław 2006.

5. Henryk Łowmiański, Polityka Jagiellonów, Poznań 2006;

6. Jerzy Ochmański, Historia Litwy, Wrocław 1982.

7. Fryderyk Papée, Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka, Warszawa 1907.

8. Władysław Semkowicz, Stanowisko publiczno-prawne Władysława Jagiełły w Polsce, „Przegląd prawa i administracji”, 1899.

9. Tadeusz Silnicki, Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej, Lwów 1913.

10. Zbigniew Oleśnicki – książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z konferencji, Sandomierz, 20–21 maja 2005 roku, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006.